

Alicja Paczoska

Fordoniacy w opozycji

W okresie stalinowskim w kraju funkcjonowało wiele organizacji opozycyjnych, które tworzyli młodzi zapaleńcy, nie do końca zdający sobie sprawę z siły systemu, któremu próbowali się przeciwstawić. Wiele organizacji młodzieżowych miało swój rodowód w kościelnych stowarzyszeniach, takich jak: Krucjata Eucharystyczna, Stowarzyszenie Żywego Różańca, Młodzież Katolicka, Milicja Niepokalanej, koła ministranckie. Jedną z takich organizacji założyli młodzi fordoniacy.

Twórcą nielegalnej „Organizacji Broniącej Wiary i Wolności” był osiemnastoletni Józef Gniot. Pochodził z rodziny religijnej. Jego ojciec był przed wojną działaczem Stronnictwa Narodowego. Jako młody chłopak, Gniot związany był z Krucjatą Eucharystyczną. Od 1947 r. należał do Milicji Niepokalanej, której nadrzędnym celem było krzewienie wiary katolickiej wśród młodzieży. Opiekunem tego stowarzyszenia był ks. proboszcz parafii św. Mikołaja z Fordonu, Franciszek Aszyk. Zebrania odbywały się raz w miesiącu. Omawiano na nich sprawy religijne i prasę katolicką. Należał również do chóru kościelnego. W październiku 1949 r. ks. proboszcz w czasie wieczornego nabożeństwa ogłosił, że zostają rozwiązane wszystkie stowarzyszenia katolickie, w tym Milicja Niepokalanej.¹ Młodzieniec przyjął tę informację jako dowód zwalczania Kościoła i organizacji kościelnych przez władze państwowe. Swoim niepokojem podzielił się z kolegą Henrykiem Ślażykiem, któremu zaproponował wspólne utworzenie nielegalnej organizacji katolickiej. Obaj postanowili zwerbować do niej jak najwięcej swoich kolegów.

W niedzielne popołudnie 30 października 1949 r. wszyscy spotkali się w restauracji „Bar” na ul. Dworcowej w Bydgoszczy. Siedząc przy piwie, omawiali sprawy organizacyjne. Dwóch z nich słuchało wcześniej audycji Głosu Ameryki, w czasie której poruszona była kwestia braku wolności religijnej w Polsce. Nic więc dziwnego, że młodzi mężczyźni

postanowili po swoimu jakoś wyrazić swój sprzeciw wobec łamania ich praw i wolności. W czasie tego spotkania ustalono, że każdy z nich będzie wyszukiwać ludzi, którzy szkodzą Kościołowi katolickiemu. W czasie jednego z zebrań rozmawiano na temat możliwości wysyłania listów anonimowych do osób, które ich zdaniem zwalczały wiarę katolicką. By osiągnąć większą skuteczność walki, planowano połączyć się w przyszłości z Armią Krajową, która była w ich odczuciu organizacją nielegalną z większym doświadczeniem i jeszcze istniała w Borach Tucholskich i w okolicach Solca Kujawskiego. Chłopcy byli pełni ideałów, ale nie mieli żadnego doświadczenia w pracy konspiracyjnej.²

Komendantem organizacji był Józef Gniot ps. „Lis” (ur. 1931 r.), jego zastępcą Henryk Ślażyk, ps. „Grom” (ur. 1929 r.), a sekretarzem Zenon Grzegorowski ps. „Pióro” (ur. 1930 r.).³ Z organizacją związani byli też: Czesław Rządkosz ps. „Jastrząb” (ur. 1931 r.), Jan Puczkarski ps. „Sęk” (ur. 1926 r.), Jan Mokwiński (ur. 1932 r.), Stanisław Makowski⁴ (ur. 1931 r.).

Wszyscy z „OBWiW” wcześniej należeli do innych legalnych organizacji. H. Ślażyk, Z. Grzegorowski, S. Makowski, J. Mokwiński, należeli do ZHP. Ten ostatni był nawet drużynowym w ZHP w Fordonie, ale w 1949 r. na własną prośbę wystąpił z harcerstwa. W opinii o nim zapisano, że wystąpił z ZHP, gdyż: *nie mógł się zgodzić z tym co postępowe, a organizacja ta w tym czasie zaczęła nabierać coraz czystszejszego elementu i iść drogą wytyczną PZPR.*⁵ Grzegorowski i Gniot uczestniczyli w spotkaniach Milicji Niepokalanej, Gniot i Makowski zapisali się także do ZMP, ale nie pełnili tam żadnych funkcji. Na drugim spotkaniu, które odbyło się w drugiej połowie października, nadano nazwę organizacji i obrano pseudonimy. Józef Gniot jako komendant wybrał sobie dwa pseudonimy: „Lis” i „Grot”. Jednym miał się posługiwać w organizacji, drugim przy werbowaniu nowych członków. Młodzi konspiratorzy oprócz pseudonimów nadali sobie stopnie wojskowe, co miało pomagać im przy werbowaniu nowych członków i świadczyć o tym, że grupa jest silna i dobrze zorganizowana.⁶

4 grudnia Jan Mokwiński z własnej inicjatywy sporządził kilka ulotek antypaństwowych. Wzywał w nich do walki z komunizmem dla dobra Boga i Ojczyzny. Za pierwszym razem wykonał cztery ulotki, a następnie w godzinach wieczornych rozwiesił je w różnych miejscach Fordonu. Chciał w ten sposób, jak sam zeznał w czasie śledztwa, dodać

otuchy Polakom w walce z ówczesnym rządem. Liczył również na to, że być może na terenie Fordonu istnieje inna organizacja, która dołączy się do tej akcji. Następnego dnia sprawdził, czy ulotki jeszcze wiszą. To, że zostały w ciągu jednej nocy zauważone i zdjęte, zachęciło go do pracy nad kolejnymi ulotkami. Rozwieszał je na drzewach, słupach ogłoszeniowych i płotach w Fordonie. Pomagał mu w tym Stanisław Makowski, który pilnował w czasie przyklejania ulotek, czy nikt nie nadchodzi. Pozostali członkowie organizacji nie zostali powiadomieni o tej akcji. Na 8 grudnia 1949 r. w święto maryjne planowano uroczyste złożenie przysięgi, do której jednak nie doszło, ponieważ nie wszyscy przystąpili wcześniej do spowiedzi.

Dalszą działalność organizacji przerwały aresztowania jej członków. Na trop organizacji trafiono po rozwieszeniu ulotek w Fordonie. 9 grudnia 1949 r. służba bezpieczeństwa zatrzymała sześciu członków. W trakcie śledztwa przyznali się, że są członkami nielegalnej organizacji i ujawnili ostatniego członka Czesława Rządkosza, którego zatrzymano 10 grudnia 1949 r. Wszystkich osadzono w areszcie UB przy ulicy Chodkiewicza. Tam przeszli tortury towarzyszące śledztwu: całonocne przesłuchania ze światłem w oczy przy zmieniających się śledczych, bicie kolbą po głowie oraz znęcanie się psychiczne.⁷

Zatrzymani przebywali w piwnicach zamienionych na cele. Pomieszczenia były bardzo małe. Z uwagi na to, że przez cele przechodziły rury centralnego ogrzewania panował w nich zaduch. Często w celu odizolowania więźniów od „świata zewnętrznego” zabijano deskami otwory okienne. Przez cały czas paliło się sztuczne światło lub było zupełnie ciemno. Nadto w celu wymuszenia wyjaśnień umieszczano więźniów w tzw. izolatkach. Były to pomieszczenia bardzo małe o powierzchni 2 x 2 m². Przebywający w nich więźniowie przez kilka lub kilkanaście dni nie mieli z nikim kontaktu. Zdarzało się, że przebywającym w izolatce zabierano ubranie. Na skutek złego traktowania przez przesłuchujących oraz złego wyżywienia i przebywania przez dłuższy czas w piwnicach-celach, więźniowie chorowali. Nie zapewniono im opieki medycznej. Także nie opatrywano im ran, jakich doznali na skutek pobicia w czasie przesłuchań.

Nad członkami „OBWiW” szczególnie znęcał się oficer śledczy Roman Michalski. W czasie przesłuchań stosował niedozwolone metody śledcze, polegające na biciu rękoma lub różnymi przedmiotami po ca-

łym ciele, a także kopał ich, podduszał i używał w stosunku do nich słów powszechnie uważanych za obelżywe. Michalski zerwał z szyi Grzegorzowskiego medalik z wizerunkiem Matki Boskiej krzyząc: „co się będziesz do tej k... modlił”. Poza tym ww. zeznał, że w ciągu jednej nocy bywał przesłuchiwany kilka razy. Nadto umieszczono go na dziewięć dni w izolatce-celi o powierzchni 1 m x 80 cm. Przebywał tam rozebrany do naga. Przez cały czas jego pobytu w izolatce paliło się światło i było bardzo gorąco. W celi tej nie było okna, a w środku był zamontowany duży kaloryfer.

Oprócz Michalskiego w złym traktowaniu więźniów wyróżnili się funkcjonariusze: Jerzy Dąbrowski, Ryszard Szwagierczak i Henryk Frankowski. H. Ślażyk po aresztowaniu został wprowadzony do pokoju przesłuchań, gdzie było trzech funkcjonariuszy UB. Tam kazano mu robić pompki, przysiady, jednocześnie pytając o przynależność do nielegalnej organizacji i czy rozwieszał ulotki. Przechodził z jednego pokoju do drugiego, gdzie kolejni funkcjonariusze UB przez kilka godzin przesłuchiwali go, usiłując złamać psychicznie. Na skutek stosowania niedozwolonych metod śledczych Ślażyk doznał obrażeń ciała w postaci uszkodzenia błony bębenkowej. W celu wymuszenia wyjaśnień J. Mokwińskiego bito rękami, gumową pałką, kablem i pistoletem po całym ciele, a zwłaszcza po twarzy i stopach. Nogi miał tak posiniaczone, opuchnięte i obolałe, że nie mógł ubrać butów i miał problemy z chodzeniem. Nadto w czasie przesłuchań był nakrywany dywanem, a następnie funkcjonariusze UB kopali go po całym ciele. Poza tym Michalski dręczył go wielogodzinnymi przesłuchaniami, w czasie których nakazywał mu wielokrotnie pisać życiorys lub robić „stójki” i „żabki”.⁸

W czasie prowadzenia dochodzenia aresztowano również Jana Pawłowskiego (ur. 1927 r.), b. prezesa Milicji Niepokalanej, sekretarza POP PZPR na terenie papierni w Fordonie. W areszcie tymczasowym PUBP był przetrzymywany od 12 grudnia 1949 r. do 27 stycznia 1950 r. Śledztwo wobec niego zostało umorzone z braku dowodów winy. Ustalono, że Pawłowski utrzymywał z członkami organizacji tylko stosunki koleżeńskie. Przed wypuszczeniem na wolność musiał pod groźbą kary więzienia podpisać zobowiązanie do zachowania ścisłej tajemnicy na temat tego, co miało miejsce w PUBP w Bydgoszczy.⁹

Jak wynika z akt WSR w Bydgoszczy powyższa organizacja była aktywna zaledwie kilka tygodni i nie zdołała rozwinąć swojej działalności.

Mimo to wszyscy otrzymali surowe wyroki za to, że usiłowali *przemocą zmienić ustrój państwa polskiego*. Warto zwrócić uwagę na to, że skazani nie tylko nie dążyli do posiadania broni, ale nawet nie dyskutowali na tematy wojskowe, tj. dyscypliny, musztry, szkolenia taktycznego czy ogniowego, obca im była przemoc. Nadanie sobie stopni wojskowych należy tłumaczyć tym, iż w ten sposób miała nastąpić ich samorealizacja. Nie bez znaczenia jest okoliczność, że mieli od 17 do 20 lat i był to okres powojenny. Ich jedyną winą było to, że stworzyli związek, którego istnienie i działania miały pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej. Nawet w treści ulotek trudno doszukać się nawoływania do zmiany przemocą ówczesnego ustroju politycznego państwa.

Śledztwo wszczęto dnia 13 grudnia 1949 r., a zakończono 30 stycznia 1950 r. 20 lutego Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy pod przewodnictwem kapitana Bolesława Wnorowskiego i w obecności podprokuratora wojskowego por. Henryka Gramzy, wydał wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Józefa Gniota skazano na 9 lat więzienia, Henryka Ślażyka, Jana Mokwińskiego i Zenona Grzegorowskiego na 7 lat, Stanisława Makowskiego na 6 lat pozbawienia wolności. Przy wymiarze kary, jako okoliczności obciążające, Sąd wziął pod uwagę stosunkowo wysoki poziom rozwoju umysłowego oskarżonych. Na mocy ustawy o amnestii z dnia 22 listopada 1952 r. Mokwińskiemu zmniejszono wymiar kary o połowę do 3,5 roku, Makowskiemu do 4 lat, Gniotowi do 6 lat, Grzegorowskiemu do 4 lat i 8 miesięcy.¹⁰

BRC I A - POLACY!!
JEŚTEŚMY SIŁNYM NARODEM.
(AK) MUSIMY ZWALCZYĆ KOMU-
NIZM. ZYJEMY DLA BOGA I
ODCZYZNY. ORGANIZUJĄCIE SZEREGI DO WALKI Z KOMUNIZMEM. SPANDAR BIAŁO-CZERWONY.
ZNOWU NIECH POWSTAŃ ORGANIZACJE KOŚCIELNE
AK. LEU-PANTERA!

21 lutego 1950 r. 18-letni Czesław Rządkosz skazany został na 6 lat więzienia. W czasie rozprawy Rządkosz przyznał się do winy, wyjaśniając, że wstąpił do organizacji, ponieważ sądził, że w ustroju obecnym zwalczało się religię, a on chciał jej bronić. W jego charakterystyce funkcjonariusz WUBP zapisał: *Był członkiem ZHP w roku 1947, gdzie prowadził kierunek prawicowy. Ponadto był w chórze kościelnym, w 1949 r. chcąc uczyć się w gimnazjum i mieć poparcie ze strony ZMP wstępuje w dane szeregi, jednak nie przejawia żadnej żywotności w danych szeregach. Wymieniony nie jest przychylnie ustosunkowany do obecnego ustroju. Wśród miejscowej ludności nie cieszy się dobrą opinią. Rodzina wymienionego jest bardzo klerykalna i nie podoba im się to, co postępuje.*¹¹ W czasie swojego pobytu w więzieniu w Bydgoszczy prowadził wrogą dyskusję z kolegami z celi, za co został dyscyplinarnie ukarany siedmiodniowym twardym łóżem.¹²

O swojej więziennej tułaczce Rządkosz tak pisze: *Z Bydgoszczy zostałem przetransportowany samochodem ciężarowym tzw. „suką” do więzienia w Koronowie. Przyjmował nas osobiście na bramie naczelnik więzienia ob. Kozak.*¹³ *Przyjęcie polegało na tym, że zaglądał każdemu skazanemu w oczy pytając: za co siedzisz i w tym momencie uderzał kluczami w krocze, środek uderzenia był różny. Zależało jak i gdzie uderzył. Po odprawie na komorze więziennej cała grupa została przekazana do celi zbiorowej na tzw. kwarantannę, która trwała 14 dni. [...] Po kwarantannie zostałem skierowany do tzw. białego pawilonu do cel pojedynczych. W celi było nas trzech. Koledzy mieli wyroki po 15 lat - obaj za przynależność do AK. Zajęciem w celi była produkcja firan, obrusów i swetrów na drutach. Krótki okres pobytu w Koronowie skończył się w styczniu 1951 r.*

Następnie zostałem przetransportowany z grupą więźniów do zakładu karnego w Piechcinie. Po zakwaterowaniu w baraku (w tym czasie był tylko jeden) zostaliśmy skierowani do pracy porządkowania trasy Bielawy-Piechcin z kamienia leżącego wzdłuż torów kolejki. Nadmieniam, że nie otrzymaliśmy rękawic, ani ocieplanych ubrań. Po dwóch tygodniach zostały zorganizowane brygady młodzieżowe skalników i skierowane do pracy w kamieniołomie - Bielawy. Brygady te składały się tylko z młodych więźniów politycznych. Norma wykonania planu dla brygady dwóch osób było 16 ton, należało dokonać segregacji na: kamień gruby do wypalania wapna, kamień średni tzw. cukrowy do cukrowni, kamień drob-

ny dla drogowców, piasek - odpad na wysypisko. Po ośmiu godzinach pracy następował powrót do obozu. [...]

Po operacji żyłaków zostałem przeniesiony do zakładu karnego w Potulicach. Baraki więzienie w Potulicach były drewniane i zapluskwione. Wszyscy więźniowie pracowali w stolarni, gdzie i ja trafilem. Ponieważ nie byłem stolarzem, ani też w życiu nie miałem z tym zawodem do czynienia, zostałem zatrudniony jako stolarz do drobnych napraw krzesel z normą 180 sztuk na osiem godzin. Naprawa polegała na wycięciu sęków i uzupełnienie tego miejsca flekiem oraz oczyszczenie krzesła papierem ściernym. Niewykonanie normy groziło otrzymaniem posiłku z drugiego kotła tj. wody z czymś w środku. Dla takiego stolarza jak ja wykonanie nałożonego planu było niemożliwe, dlatego posiłki otrzymywałem zgodnie z planem władz obozowych. [...]

Pod koniec 1952 r. zostałem wraz z innymi kolegami-więźniami przetransportowany do obozu karnego - zakład pracy w Jelczu k. Oławy. Tam po odbyciu kwarantanny zostałem przejęty na oddział blachowni w zakładzie samochodowym. Warunki przebywania były względne tak pod względem wyżywienia jak i warunków przebywania; sale duże z łóżkami piętrowymi do 40 skazanych. 12 grudnia 1953 r. wyszedłem na wolność na podstawie amnestii.¹⁴

21 listopada 1953 r. na posiedzeniu niejawnym WSR w Bydgoszczy na mocy Ustawy o amnestii postanowił złagodzić mu o 1/3 karę 6 lat więzienia. W uzasadnieniu podano, że Rządkosz do organizacji został wciągnięty przez starszych kolegów, a organizacja poza trzema zebrańiami szerszej działalności nie przejawiała. Został zwolniony 12 grudnia 1953 r., po czym powołano go na trzy lata do wojska. Swoją służbę odbywał w Batalionach Górniczych.¹⁵

21 lutego 1950 r. odbyła się jeszcze jedna rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy przeciwko innemu członkowi „Organizacji Broniącej Wiary i Wolności” - Janowi Puczkarskiemu ps. „Sęk”. Skazano go na 10 lat więzienia. W uzasadnieniu tego surowego wyroku WSR stwierdził, iż J. Puczkarski jako były żołnierz armii niemieckiej, a następnie żołnierz Korpusu Andersa, który dopiero po rozformowaniu tegoż zdecydował się w sierpniu 1947 r. powrócić do kraju, nasiąknięty ideologią faszystowską, musiał bezwarunkowo zdawać sobie sprawę z tego, że organizacja ma charakter wojskowy, a celem politycznym OBWiW jest dążenie do zmia-

ny przemocą ustroju państwa polskiego, natomiast kwestia wiary jest podnoszona przez członków wyżej podanego związku przestępczego, jedynie jako zamaskowanie faktycznego celu istnienia.¹⁶ Skarga rewizyjna złożona przez obrońcę wojskowego dr. Jana Demkova do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie nie zmieniła wyroku pierwszej instancji. Obrońca wnosił o obniżenie kary argumentując, że organizacja miała charakter religijny a nie polityczny, a zamiar wysyłania listów anonimowych z upomnieniami do członków PZPR nie przybrał realnych kształtów, mimo to wniosek został odrzucony.

Wszystkich konspirantów rozdzielono i umieszczono w różnych więzieniach. Byli zatrudniani przy produkcji kamienia wapiennego, w kopalniach, przy pracach zbrojarsko-betoniarskich. Swój pobyt w więzieniach tak po latach wspomina Zenon Grzegorowski: *Przebywałem w więzieniu karno-śledczym w Bydgoszczy ok. 8 miesięcy. Tam przesłuchania nie były tak częste i dokuczliwe jak w Urzędzie Bezpieczeństwa, natomiast było dużo niepotrzebnej dyscypliny, a warunki zakwaterowania*

Tabela 1. Wykaz członków „Organizacji Broniącej Wiary i Wolności”¹⁷.

L.P	Członek organizacji	Wiek skazanego w latach	Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy	Miejsce odbywania kary	Data zwolnienia
1	Gniot Józef	19	9 lat więzienia	Bydgoszcz, Jaworzno	17.02.55 r.
2	Ślązyk Henryk	21	7 lat	Bydgoszcz, Koronowo, Piechcin	23.12.53 r.
3	Grzegorowski Zenon	20	7 lat	Bydgoszcz, Koronowo, Grudziądz, Potulice, Jelcz, Warszawa	4.03.54 r.
4	Rzadkosz Czesław	19	6 lat	Bydgoszcz, Koronowo, Jelcz, Piechcin	12.12.53 r.
5	Mokwiński Jan	18	7 lat	Bydgoszcz, Jaworzno	12.04.53 r.
6	Puczkarski Jan	24	10 lat	Bydgoszcz, Inowrocław, Koronowo, Rawicz, Strzelce Opolskie	12.02.55 r.
7	Makowski Stanisław	19	6 lat	Bydgoszcz, Koronowo, Jelcz, Sosnowiec, Piechcin, Bytom	8.09.53 r.

były okropne. W celi przeznaczonej dla jednej osoby spało na rozłożonych siennikach 6-8 osób, o ile można to nazwać siennikami. W kącie stało naczynie tzw. kibel do załatwiania się. W okienkach zamontowane były blachy, latem okropny zaduch i brak powietrza. Wówczas nie otrzymaliśmy żadnej prasy ani książek... Spacerowało 15 minutowe na cały dzień, ale zwykle skrócone do 8-10 min. Następnie około 2 lat przebywałem w przeklętym karnym więzieniu w Koronowie... W tym więzieniu nagle zachorowałem na zapalenie wyrostka robaczkowego. Zabrano mnie na tzw. izbę szpitalną. Tam leżałem z gorączką 40°C. lekarz był u mnie tylko jeden raz i to pijany jak bela. Dostyszałem tylko jak przez sen: „poczekamy, z jednym przecież nie pojedziemy do więziennego szpitala w Grudziądzu”. Wiedziałem, że jak mi się wyrostek rozleje to po mnie. Początkowo było mi obojętne, co się ze mną stanie. Potem zacząłem krzyczeć, wyzywać od... od zbrodniarzy itp. Tak przez trzy dni wyzywałem aż przyszedł w nocy z obstawą naczelnik i oficer dyżurny. Usłyszałem „Ty Tu zdechniesz sam albo ci usta zamkniemy!” Nad ranem dowieźli do celi szpitalnej więźnia w moim wieku również na wyrostek. No i jeszcze jedną noc, a rano zabrano nas... pogotowie. Ponieważ była to pora wczesnoranna mnie umieszczono w kotłowni, a kolegę zabrano zaraz na operację. On był w gorszym stanie i zaraz po zabiegu zmarł. Potem zoperowano mnie i przewieziono na salę dwuosobową. Jakoś wytrzymałem, ale zgubiłem na wadze 12 kg. Po kuracji, która mogła trwać wg mnie przez całe więzienie, naczelnik więzienia, przywitał mnie bardzo brutalnie mówiąc: „szkoda że was tam nie wykończono.”¹⁸

Najbliżsi krewni czynili starania o ich wcześniejsze wyjście na wolność, wysyłając listy do najwyższych władz państwowych. Nie zawsze odnosiło to jakiś skutek. W grudniu 1953 r. ojciec jednego ze skazanych Władysław PuczkarSKI zwrócił się z prośbą o ułaskawienie do Przewodniczącego Rady Państwa. Jak zwykle w takich sytuacjach naczelnik więzienia wystawiał opinię o odbywającym karę. Zapisano w niej m.in.: wrogich wypowiedzi o Polsce Ludowej nie stwierdzono. Jest więźniem skrytym i małomównym, unika rozmów na tematy polityczne. [...] Rozkazy przełożonych wykonuje opieszale. W stosunku do władz więziennych odnosi się nieufnie. We współżyciu z więźniami jest solidarny. Przestępstwo, które dokonał nie potępia. Wymiar kary uważa za wysoki. W związku z tym, że w/w w zakresie odbywania kar nie wyróżnił się od

pozostałych więźniów zarząd tut. więzienia nie przychyliła się do prośby w/w więźnia.¹⁹ Na mocy ustawy o amnestii z dnia 22 listopada 1952 r. skazanemu Puczkarskiemu zmniejszono wymiar kary o 1/3, tj. do kary 6 lat i 8 miesięcy. W lutym 1955 r. WSR doszedł do przekonania, że Puczkarski stał się pełnowartościowym człowiekiem, który na drogę przestępstwa nie powróci i z tych względów podjął decyzję o jego warunkowym zwolnieniu. 12 lutego 1955 r. Puczkarski wyszedł na wolność.²⁰

Po wyjściu z więzienia dawni koledzy wrócili do swoich rodzinnych stron i nadal utrzymywali ze sobą kontakt, dlatego organy bezpieczeństwa nie dawały im spokoju i miały pod ciągłą obserwacją. Informatorzy tajnych służb donosili o ich wzajemnych kontaktach, nawet tych przypadkowych na ulicy. Zenonowi Grzegorowskiemu zaproponowano w 1956 r. współpracę z SB. Przy werbunku kierowano się tym, że jego ojciec był członkiem PZPR, a dwaj bracia i siostra należeli do ZMP.²¹ Czesława Rządkosza próbowano zwerbować do współpracy z SB na przełomie 1972/1973 r., ale kategorycznie odmówił. Rozmowy na ten temat prowadzono z nim w miejscu pracy. Był wówczas kierownikiem „SONI” przy Bydgoskich Zakładach Eksploatacji i Kruszywa. Swoją odmowę tłumaczył tym, że już raz za nierozważny krok miał nieprzyjemności i nie chce się wiązać żadnymi zobowiązaniami. W związku z powyższym materiały dotyczące Cz. Rządkosza złożono do archiwum KW MO i więcej już go nie niepokojono.²²



Józef Gniot - założyciel „OBWiW” (zdjęcie po wyjściu z więzienia)



Puczkarski Jan



Rządkosz Czesław



Ślęzyk Henryk



Mokwiński Jan



Makowski Stanisław



Zenon Grzegorowski

¹ W czasie śledztwa Pawłowski zeznał, że powodem rozwiązania organizacji kościelnych przez ks. proboszcza było to, że władze wojewódzkie zwróciły się do niego o dostarczenie spisów członków poszczególnych stowarzyszeń kościelnych. Władze kościelne obawiając się represji wobec tych osób postanowiły rozwiązać wszystkie organizacje działające przy parafii. Zob. AIPN Bydgoszcz (dalej AIPN By), 070/2875, [Akta operacyjno-śledcze], Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Pawłowskiego z dnia 8.01.1950 r. k. 264.

² AIPN By, 66/2008, Akta WSR-Bydgoszcz p-ko Janowi Puczkarskiemu, Protokół przesłuchania podejrzanego z dnia 19.01.1950 r., k. 18.

³ AIPN By, 66/2012, Akta WSR-Bydgoszcz p-ko J. Gniot i towarzysze, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Gniota z dnia 10.12.1949 r., k. 31.

⁴ AIPN By, 66/2012, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Gniota z dn. 9.12.1949 r.

⁵ AIPN By, 070/2875, Charakterystyka Jana Mokwińskiego z dnia 9.07.1951 r., k. 384.

⁶ AIPN By, 66/2012, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Gniota z dn. 10.12.1949 r., k. 31-35.

- 7 Z. Grzegorowski, Cz. Rządkosz, Było ich siedmiu, – Głos świętego Mikołaja. Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Fordonie 2000, nr 5, s. 5–6.
- 8 Postanowienie o częściowym umorzeniu śledztwa z dnia 27.10.1995 r., Akta Prokuratury Rejonowej w Bydgoszczy, sygn. akt 7 DS. 56/93, zbiory własne Z. Grzegorowskiego.
- 9 AIPN By, 66/2012, Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Mokwińskiego ps. „Sęp” z dnia 10.12.1949 r., k. 43–48; 070/2875, t. 2, Meldunek sytuacyjny z dnia 10.12.1949 r., k. 12., sygn. 070/2875, t. 1, Zobowiązanie, k. 271.
- 10 AIPN By, 66/2012, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 20.02.1950 r., k. 205–207.
- 11 AIPN By, 66/2007, Akta WSR p-ko Czesław Rządkosz, Charakterystyka Czesława Rządkosza, k. 3.40.
- 12 Tamże, Pismo do WSR w Bydgoszczy z dnia 26.10.1950 r., k. 53; Opinia z dnia 27.06.1951 r., k. 58.
- 13 Chodzi o kapitana Daniela Kozaka, s. Józefa, wieloletniego naczelnika więzienia w Koronowie.
- 14 Relacja Czesława Rządkosza z grudnia 2002 r., zbiory własne autora.
- 15 Tamże, Postanowienie o zastosowaniu amnestii, k. 73.
- 16 AIPN By, 66/2008, Wyrok w imieniu RP z dnia 21.02.1950 r., k. 44; J. Libiszewski, Młodzieżowe organizacje ruchu oporu o charakterze katolickim, w: Młodzieżowe organizacje ruchu oporu w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956, red. W. Jastrzębski, 101–103.
- 17 AIPN By, 070/2875, Karty informacyjne więźniów, k. 395, 384, 387, 390, 392.
- 18 Relacja Z. Grzegorowskiego z dnia 8.08.2002 r., zbiory własne autora.
- 19 AIPN BY, 66/2008, Pismo z więzienia w Strzelcach z dniami 12.01.1954, k. 62.
- 20 Tamże, Wyciąg ze wspólnego protokołu posiedzenia niejawnego z dnia 2.02.1955 r., k. 80.
- 21 AIPN By, Raport o zezwolenie na opracowanie kandydata do werbunku z dnia 20.06.1956 r.
- 22 AIPN By, 00105/332, Kwestionariusz T.W., Mikrofilm dotyczący Cz. Rządkosza, WUBP w Bydgoszczy.